sobota, 21.03.2020

V PRZYKAZANIE KOŚCIELNE

Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła

Ostatnie z przykazań jest bardzo zwięzłe, gdy chodzi o sformułowanie, obejmuje natomiast niezwykle szeroki wachlarz zagadnień, które trudno będzie przedstawić wyczerpująco. Należy przede wszystkim odnieść się do samego pojęcia – Kościół. Wiemy, że tym terminem określamy wspólnotę ludzi wierzących, ochrzczonych, złączonych z Chrystusem jako swoją Głową, żyjących zgodnie z regułami wiary, w duchu miłości Boga i bliźniego. W szerszym znaczeniu mianem „Kościół" obejmujemy też ludzi, którzy pragną lub mogliby do niego należeć, chociaż w tej chwili jeszcze to się nie stało (przygotowują się do chrztu albo jeszcze nie słyszeli o Chrystusie, bądź też jako ochrzczeni zerwali świadomie i dobrowolnie łączność z Chrystusem i Kościołem). Treść 5. przykazania nikogo jednak nie wyklucza z kręgu miłości. Pokrótce trzeba powiedzieć o kilku płaszczyznach „troski o potrzeby wspólnoty Kościoła".

Troska o duchowe dobro człowieka.

Obejmuje ona nade wszystko całą olbrzymią dziedzinę głoszenia Dobrej Nowiny zarówno ludziom ochrzczonym (jest to katecheza, nauczanie związane z sakramentami świętymi – głównie w formie kazań czy homilii mszalnych, zgodnie z zaleceniem Apostoła: „Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę; w razie potrzeby wykaż błąd, ilekroć nauczasz"), jak i nieochrzczonym („wiara rodzi się ze słuchania"). Obowiązek ten jest prostym przełożeniem na język czynów Bożego pragnienia zbawienia każdego człowieka. Wszyscy mamy się znaleźć w zbawczym kręgu Miłości.

Tutaj również zawiera się niezwykle trudne działanie, zmierzające do zachowania i utrwalenia moralnego porządku w świecie, co zakłada nieustanne przekonywanie i uzasadnianie, że porządek ziemski nie jest jedyny i najważniejszy, ale jest niewątpliwie drogą do nieba i życia wiecznego. Istnieje więc również obowiązek przekonywania świata o „grzechu", „sprawiedliwości" i o „sądzie". Wszystkie te sprawy znajdą swój właściwy sens, gdy będą osadzone na prawdzie o Opatrzności i Miłosierdziu Bożym.

Oczywiście, tego rodzaju troska jest domeną działalności duszpasterskiej kapłanów, ale ludzie świeccy mają tutaj również olbrzymie pole do popisu. By nie być gołosłownym: rodzice nie przestaną być dla swoich dzieci „pierwszymi nauczycielami wiary" – to jest ich przywilej i obowiązek; ludzie wierzący zawsze będą mieli możliwość oddziaływania na współpracowników, by wszyscy spełniali swe obowiązki uczciwie i w duchu miłości; zdrowy osąd wspólnoty co do zachowań godziwych i niegodziwych zawsze będzie ważniejszy niż najlepsze prawo ludzkie – „nie wolno kraść", „nie wolno cudzołożyć", „nie wolno dawać fałszywego świadectwa" (Prawo Boże „wypisane jest w sercach ludzkich").

Warto w tym kontekście przypomnieć sobie tzw. uczynki miłosierne co do duszy, by lepiej zrozumieć, że tego rodzaju działania nie są niczym nadzwyczajnym i są dostępne dosłownie dla każdego człowieka (nikt nie może się od nich wymówić). Chociaż działania te nie są same z siebie czymś nadzwyczajnym, to skutki ich są nieraz wręcz cudowne: uzdrowienie duchowe (chociażby po dobrze przeżytej spowiedzi), nowa chęć do życia (wskutek nawet najprostszych słów pociechy i solidarności w bólu i nieszczęściu), radość ze zwycięstw nad pokusami (okazuje się, że jednak można!), świadomość, że nie jest się samotnym (sąsiedzkie odwiedziny), zbawczy wstyd (wskutek łagodnego, ale i zdecydowanego upomnienia osoby grzeszącej).

Troska o sprawy duchowe ma swój kres dopiero w momencie objęcia Chrystusowym zbawieniem wszystkich ludów i narodów (z praktyki codziennej widać, że spełni się to dopiero na końcu świata). Bardzo ważne jest zobaczenie, jak wspaniałą rolę odgrywają

chociażby grupy modlitewne, tworząc przez swą posługę fundament wszelkiego skutecznego działania.

Troska o sprawy materialne Kościoła.

Zawiera się tu nieodmiennie wspaniała praktyka Kościoła starożytnego (świadectwem są chociażby teksty z Dziejów Apostolskich), nakazująca przynosić na Mszę św. zwyczajne dary, z których część przeznaczano jako materię Eucharystii, a pozostałe rozdzielano potrzebującym. Świadomość biedy ludzkiej nakazywała również Ojcom Kościoła – za wzorem samego Chrystusa – rozważać: „który bogacz może być zbawiony". Wskazywano bardzo jasno, że dobra materialne dane są w ludzkie ręce, by były rozdzielane potrzebującym. To jest obowiązek. Dodawano do tego refleksję, że tak naprawdę biedak czyni łaskę obdarowującemu go. Jakże wspaniale odpowiadają tej prawdzie słowa z Dziejów Apostolskich: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (20, 35), które Jan Paweł II uczynił niegdyś motywem przewodnim swego Orędzia na Wielki Post. Troska ta jest aktualna dopóty, dopóki są ludzie biedni. Chrystus natomiast zapewnia nas, że tych zawsze będziemy mieli między sobą.

Pytanie, które musimy sobie postawić, związane jest z miejscem, jakie sobie wyznaczamy. Czy staję po stronie tych, którzy „powinni dawać", czy też tych, którzy są biedni i „powinni otrzymywać"? W dość powszechnie panującym niedostatku okazuje się, że uczynki miłosierne co do ciała nie są nam obce. Ciekawe jest to (ale i zastanawiające), że właśnie ludzie najmniej zamożni mają też najmocniej rozwiniętą cnotę „dawania" („głodnych nakarmić, spragnionych napoić…"). Oczywiście, jest również wiele osób dobrze sytuowanych, które doskonale spełniają wolę Chrystusa.

W ramach tejże troski funkcjonują najróżniejsze stowarzyszenia kościelne niosące pomoc potrzebującym. Na pierwszy plan wysuwa się działalność ośrodków Caritas. Warto jednak pamiętać, że od wieków taką pomoc świadczyły (i świadczą) parafie, bractwa i stowarzyszenia kościelne. Trudno byłoby je wszystkie wymienić. Pytanie, jakie sobie powinniśmy zadać, to problem naszego zaangażowania w tego rodzaju pomoc ofiarowaną Kościołowi w konkretnym człowieku.

Troska o świątynię i parafię, o diecezję i Kościół powszechny.

Tytuł jest mało precyzyjny, ale chodzi tu głównie o zewnętrzny kształt budowli i dzieł kościelnych. Czasy komunistyczne nauczyły nas, że całość troski o świątynię, plebanię, sale katechetyczne należy do księdza proboszcza. Trudno jest dzisiaj, gdy żyjemy w demokracji, przekonać wiernych do włączenia się chociażby we współdecydowanie i współodpowiedzialność za budowę, remonty. Sytuacja jest, oczywiście, różna w różnych parafiach, niemniej Kościół stara się przez tworzenie rad parafialnych uczynić tę troskę czymś zwyczajnym i powszechnym.

Wyrazem naszego zaangażowania na pewno są: zainteresowanie się stanem budynków kościelnych, chętne udzielanie pomocy przy podejmowanych w parafii pracach (zwyczajne porządkowanie cmentarza, sprzątanie kościoła), składanie ofiar na tacę (to nie jest własność księdza i nie ma sensu mówienie, że „księdzu nie dam, bo on i tak jest bogaty"; ponadto ważne jest zwrócenie uwagi na rzucanie na tacę nawet maleńkich sum przez dzieci i młodzież – jeśli teraz tego nie robią, nigdy nie nauczą się ofiarności), regularne wnoszenie ustalonych składek itp.

Wszystko, co odnosi się do parafii, dotyczy również diecezji i całego Kościoła. W ten sposób wspieramy inicjatywy Księdza Biskupa czy samego Ojca Świętego, pomagamy budować kościoły, szpitale, szkoły w krajach misyjnych. Zawsze najistotniejsze jest dawanie „z serca" – bez przymusu i ponaglania.

***

Powyższe refleksje na temat przykazań kościelnych są tylko próbą przybliżenia zagadnień bardzo istotnych dla Kościoła na początku III tysiąclecia. Zainteresowanym problematyką podaję podstawową literaturę:

1. Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 2002 (wyd. Pallottinum)

2. Katechizm dla dorosłych, Kraków 1999 (wyd. WAM)

3. Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, Poznań 1988 (wyd. Św. Wojciecha)

4. List apostolski „Dies Domini" Ojca Świętego Jana Pawła II do Biskupów, Kapłanów i Wiernych o świętowaniu niedzieli, Watykan 1998 (wyd. Libreria Editrice Vaticana).

Atrykuł przygotował:

Ks. Tomasz Pełszyk

[embedyt] https://www.youtube.com/watch?v=Y3f_fntuAdY[/embedyt]